

HEROLD Z BEREZYNY - FRAGMENT *OPĘTANIA* ALLANA KARDECA

Kilka osób zebrało się u nas w wyniku zaobserwowania pewnych manifestacji. Następujące zdarzenia powtarzały się podczas serii seansów i zaowocowały poniższym przekazem, posiadającym duże walory edukacyjne. Duch zaznaczył swoją obecność poprzez uderzenia, lecz nie nogą od stołu, ale w samym drewnie. Wymiana zdań, jaka nastąpiła w tych okolicznościach pomiędzy uczestnikami seansu, a niewidzialną istotą, nie pozostawiła wątpliwości, iż ukazała się jakaś okultystyczna inteligencja. Oprócz udzielenia odpowiedzi na rozmaite pytania poprzez „tak” lub „nie”, typtologię alfabetyczną, uderzenia naśladujące rozmaite marsze, melodie, Duch imitował też odgłosy bitwy, strzelaniny, dźwięki bednarza, szewca, tworzył echo ze wspianiałą precyzją itp. Później nastąpił ruch stołu i jego przemieszczanie bez kontaktu z naszymi rękami – uczestnicy spotkania trzymali się na dystans. Salaterka le-



żąca na stole, zamiast kręcić się w miejscu, zaczęła ślizgać się po nim w linii prostej, również bez kontaktu z dłońmi obecnych gości. Stuknięcia z podobną intensywnością i siłą dochodziły z różnych mebli w pomieszczeniu, czasami występowały równocześnie, innym razem jakby rozproszone.

Duch sprawiał wrażenie, jakby miał szczególne upodobanie do dźwięku bębenka herolda, gdyż rozbrzmiewał on podczas każdego spotkania bez prośby z naszej strony. Często po zadaniu pytania nie otrzymywaliśmy zwykłej odpowiedzi, ale dochodziła do nas melodia nawołująca do zbiórki (niegdyś uprzedzająca o tym, że herold zamierza coś ogłosić). Zapytany o rozmaite szczegóły ze swojego życia odpowiedział, iż nazywa się Célima, urodził się w Paryżu, zmarł w wieku 45 lat, wykonywał zawód herolda.

Wśród uczestników seansu, oprócz medium do manifestacji fizycznych, które wspierało efekty dźwiękowe itp., znajdowało się także rewelacyjne medium piszące, słuchające Duchowi za pośrednika, co po-

zwoliło na otrzymanie bardziej wyczerpujących odpowiedzi.

Po potwierdzeniu przez psychografię informacji otrzymanych wcześniej metodą typtologii o tożsamości Ducha, miejscu urodzenia i okresie jego śmierci, skierowaliśmy do niego serię następujących pytań. Uzyskane odpowiedzi posiadają pewne charakterystyczne cechy, które potwierdzają najważniejsze elementy filozofii spirytystycznej.

1. Napisz coś, cokolwiek zechcesz.

Odp. Pam, param, pam, pam...

2. Dlaczego napisałeś coś takiego?

Odp. Byłem heroldem.

3. Czy pobierałeś jakieś nauki?

Odp. Tak.

4. Gdzie się uczyłeś?

Odp. W chrześcijańskiej szkole.

5. Wydajesz się nam osobą radosną.

Odp. Bardzo radosną.

6. Kiedyś wyznałeś, że w czasie twojego ziemskiego życia czasami lubiłeś sobie za bardzo wypić, czy to prawda?



Odp. Lubilem wszystko, co dobre.

7. Czy byłeś wojskowym?

Odp. Oczywiście, skoro byłem heroldem.

8. Pod którymi rządami służyłeś?

Odp. Za Napoleona Wielkiego.

9. Czy mógłbyś wymienić nam jedną z bitew, w jakiej uczestniczyłeś?

Odp. Berezyna.

10. Czy tam zmarłeś?

Odp. Nie.

11. Byłeś w Moskwie?

Odp. Nie.

12. Gdzie zmarłeś?

Odp. W śniegach.

13. W jakim oddziale służyłeś?

Odp. W Fizylierach Gwardii.

14. Czy kochałeś Napoleona Wielkiego?

Odp. Wszyscy go kochaliśmy, nie wiedząc czemu.

15. Czy znasz jego dzieje po twojej śmierci?

Odp. Od chwili mojego zgonu zajmowałem się tylko sobą.

16. Czy wcieliłeś się ponownie?

Odp. Nie, skoro przychodzę z wami pogadać.

17. Dlaczego manifestujesz swoją obecność poprzez dźwięki, chociaż nikt cię o to nie prosi?

Odp. Trzeba pohałasować dla tych, których serca są zatwardziałe, którzy jeszcze niedowierzają. Jeśli wam mało, mogę się jeszcze troszkę potłuc.

18. Czy przybyłeś stukać z własnej woli, czy jakiś inny Duch cię zmusił?

Odp. Przychodzę z własnej woli, ale jest tu taki jeden, którego nazywacie Duchem Prawdy i on może mi to nakazać, ale już od dawna miałem ochotę do was przyjść.

19a. A w jakim celu chciałeś przyjść?

Odp. Aby z wami podyskutować – tego chciałem, ale coś mi na to nie pozwalało. Zostałem zmuszony

przez Ducha zaprzyjaźnionego z tamtym domem, który polecił mi przydać się ludziom pragnącym uzyskać ode mnie odpowiedzi.

19b. Czy ten Duch ma dużą moc, jeśli rozkazuje innym Duchom?

Odp. Większą, niż wam się wydaje, ale wykorzystuje ją tylko do czynienia dobra.

20. Co takiego nie pozwalało ci skontaktować się z nami?

Odp. Nie wiem. To było coś, czego nie znam.

21. Czy żałujesz swojego życia?

Odp. Nie, niczego nie żałuję.

22. A które wolisz: życie materialne, czy życie duchowe?

Odp. Wolę egzystencję duchową od cielesnej.

23. Dlaczego?

Odp. Bo tutaj jest nam lepiej, niż na ziemi, która jest istnym czyścem; a ja przez całe moje życie pragnąłem śmierci.

24. Czy cierpisz w tej nowej sytuacji?

Odp. Nie, ale nie jestem jeszcze szczęśliwy.

Kontynuacja na kolejnej stronie.

KEN BATCHELDOR I BADANIA PSYCHOKINEZY

Ken Batcheldor powinien być uznawany za jednego z ważniejszych badaczy zjawisk psychokinetycznych obserwowanych w obecności grup seansowych. Zafascynowany historiami epoki wiktoriańskiej o wirujących stolikach, rozpoczął badania tego fenomenu we własnym domu. Pomimo początkowego sceptycyzmu, Ken szybko uświadomił sobie, że faktycznie możliwe jest uzyskanie efektów, które wykluczają powszechnie znane oddziaływania.



Ken Batcheldor

Batcheldor był świadomy, że istnieje możliwość samo-oszukiwania się, wiedział również, jakie są metody fabrykowania zjawisk. Był świadomy pojęcia UMA (nieświadomych ruchów mięśni), które polega na tym, że uczestnicy grupy nieświadomie poruszają się w taki sposób osiągając pozytywny ruch (np. stołu). Ken był wytrwałym, ambitnym badaczem, który chciał zgłębić mechanizmy makro-PK (psychokinetyczne).

Urodził się 1921 roku. Pracował jako główny psycholog kliniczny dla grupy szpitali w Devonshire. Przeszedł na emeryturę wcześniej, w wieku 55 lat i resztę życia spędził na badaniu i ocenie dowodów zjawisk ruchu i lewitacji stołów w trakcie seansów. Poświęcał dwa, trzy wieczory w miesiącu, by przeprowadzać seanse ruchów stolika razem z kilkoma sąsiadami oraz przyjaciółmi. Jego pomysł odrestaurowania tradycyjnego XIX-wiecznego zwyczaju poobiedniego seansu pojawił się spontanicznie na wieczornym spotkaniu towarzyskim w 1964 r. Jeden z gości opowiedział wtedy kilka dobrych opowieści o duchach i wtedy Ken zasugerował, by przeprowadzić seans ze stolikiem, dla zabawy.

Na pierwszej sesji nic się nie wydarzyło, lecz po kilku wieczorach zebrani spróbowali ponownie i zostali wynagrodzeni głośnym stukiem.

Nie wiadomo jeszcze, czy był to efekt paranormalny czy nie, ale zja-

Herold z Berezyny - ciąg dalszy.

25. Czy byłbyś usatysfakcjonowany uzyskawszy nowe życie cielesne?

Odp. Tak, bo wiem, że muszę się rozwijać.

26. Kto ci o tym powiedział?

Odp. Po prostu to wiem.

27. Czy wcielił się już niebawem?

Odp. Nie mam pojęcia.

28. Czy dostrzegasz wokół siebie inne Duchy?

Odp. Tak, wiele.

29. Skąd wiesz, że to Duchy?

Odp. My, między sobą, widzimy się takimi, jakimi jesteśmy naprawdę.

30. W jakiej postaci je widzisz?

Odp. Tak, jak można zobaczyć Duchy, ale nie oczami.

31. A ty w jakiej jesteś tutaj formie?

Odp. Takiej, jak za życia, czyli pod postacią herolda.

32. Inne Duchy widzisz w takiej formie, jak za ich życia?

Odp. Nie, przybieramy określony wygląd tylko przy wywołaniu, w innym przypadku widzimy się bez formy.

33. Czy widzisz nas tak samo wyraźnie jak gdybyś był żywy?

Odp. Tak, doskonale.

34. Czy widzisz nas oczami?

Odp. Nie, posiadamy formę, ale nie mamy zmysłów. Nasza forma jest tylko obrazem.

Uwaga. Duchy posiadają zmysły, skoro mogą postrzegać, inaczej byłyby nieaktywne. Ich zmysły nie są ograniczone, jak w ciele fizycznym, lecz stanowią integralną część istoty duchowej.

35. Powiedz nam dokładnie, gdzie się teraz znajdujesz?

Kontynuacja na 4 str.

wisko zachęciło uczestników do kontynuowania eksperymentów. Na jednym spotkaniu (pierwszym przeprowadzonym w całkowitej ciemności) otrzymano efekt uniesienia się stołu nad podłogę bez pomocy konwencjonalnych środków, a wszyscy uczestnicy spotkania potwierdzili to w pisemnym protokole.

Typowe fenomeny seansu stukającego stołu

Po tym sukcesie Ken zdecydował poświęcić resztę życia na badanie zjawisk związanych z ruchem i lewitacją stołów. Próbował dowiedzieć się o najbardziej odpowiednich warunkach, by z sukcesem otrzymywać te raczej niezwykle fenomeny; stwierdził: *Jest coś takiego w „wirujących stolikach”, co umożliwia grupie zwykłych ludzi uzyskanie efektów psychokinetycznych nawet bez podejmowania prób, pod warunkiem, że są oni dosyć otwarci. Jeżeli tak jest, w większości przypadków stół zacznie ruszać się z powodu nieświadomej aktywności mięśni. To może stworzyć iluzję, że stół rusza się samodzielnie, ożywiony jakąś mistyczną siłą. Można odnieść wrażenie, że uzyskało się już efekt paranormalny. Wywołany w ten sposób ruch ma dokładnie ten sam wpływ na ciebie, jaki miałby twój rzeczywisty sukces, odsuwając twoje wątpliwości na bok i tworzy silną wiarę...* Taka wiara jest bardzo trudna do uzyskania jedynie poprzez przemyslenia. Wzywa nas ona do całkowitego zawieszenia jakiegokolwiek obiektywnego nastawienia, co wprawdzie jest warunkiem sprzyjającym generowaniu zjawisk psychokinetycznych, ale pozostaje sprzeczne z zasadami naukowego eksperymentu.

Odkrycia Kena Batcheldora

Odkrycia Batcheldora były zarówno natury technicznej, jak i psychologicznej. Były owocem wieloletnich prac nad powyższym tematem. Przez kilka lat Ken współpracował blisko z Colinem Brookes-Smith'em, czego efektem było stworzenie „Listy zasad dla uczestników seansów”

W eksperymentach używano stołów połączonych z tensometrami, które dostarczały informacji zwrotnych. Członkowie grupy siedzieli dookoła stołu, podczas gdy aparatura była wykorzystywana do zbierania obiektywnych informacji.

W okresie od kwietnia 1964 do grudnia 1965 przeprowadzono ponad 200 sesji, podczas których rzekome paranormalne fenomeny miały miejsce. Kolega Kena, William Chick, brał udział w osiemdziesięciu spotkaniach, z czego podczas siedemdziesięciu dochodziło do zjawisk. Ken opublikował rezultaty badań w kilku gazetach. Jedną z ważniejszych publikacji był artykuł omawiający:

Odkrycia techniczne

Ken przeprowadzał eksperymenty w warunkach ścisłej kontroli, wkładał wiele wysiłku, by upewnić się, że ruchy (stołu) nie były wynikiem zjawisk konwencjonalnych, jak na przykład UMA (nieświadome skurcze mięśni). Jego pierwsza pełna lewitacja stołu nastąpiła w całkowitej ciemności, co pozostawiło grupę w pewnej niepewności odnośnie tego, co naprawdę się stało.

Wtedy Ken podłączył elektryczne czujniki do każdej nogi stołu i połączył je z małą lampką znajdującą

**Ciąg dalszy *Herolda z Berezyny*.**

Odp. Jestem obok stołu, między medium a wami.

36. Gdzie się znajdujesz, gdy uderzasz w stół – pod nim, nad nim, w jego drewnie?

Odp. Jestem obok. Nie muszę wchodzić w drewno, wystarczy, że dotknę mebla.

37. Jak wywołujesz te wszystkie dźwięki?

Odp. Wydaje mi się, że poprzez jakieś skoncentrowanie naszej siły.

38. Czy mógłbyś wyjaśnić, w jaki sposób powstają te rozmaite dźwięki, np. drapanie?

Odp. Nie potrafię wytłumaczyć skąd one się biorą, to jest trudne do wyjaśnienia. Wiem, że to ja drapię, ale nie wiem jak to robię.

39. Czy takie dźwięki mógłbyś tworzyć z jakimkolwiek medium?

Odp. Nie, każde medium ma swoją specjalizację i nie z każdym można pracować tak samo.

40. Czy dostrzegasz między nami kogoś innego, niż młodego S. (medium do manifestacji fizycznych, przez które Duch odpowiada), kto mógłby ci pomóc w tworzeniu podobnych dźwięków?

Odp. Na tę chwilę nie widzę nikogo takiego. Z aktualnym medium dobrane mi się układa.

41. Dlaczego akurat z tym medium,

a nie z innym?

Odp. Ponieważ znam go lepiej, niż innych, a w dodatku jest bardziej utalentowany we wspomaganiu manifestacji fizycznych.

42. Czy już kiedyś go znałeś, przed jego aktualnym wcieleniem?

Odp. Nie, znam go od niedawna. W pewnym sensie zostałem do niego przyciągnięty, abym uczynił z niego swoje narzędzie.

43. Gdy następuje lewitacja stołu, bez żadnego podparcia, kto go podnosi?

Odp. Nasza wola, która każe mu być posłusznym oraz przekazywany fluid.

44. Czy byłbyś w stanie to zrobić?

Odp. Myślę, że tak, gdy tylko zjawi się odpowiednie medium (w tym momencie było nieobecne).

45. Od kogo to zależy?

Odp. Ode mnie, skoro używam medium jako narzędzia.

46. Ale czy jakość narzędzia nie ma znaczenia?

Odp. Tak, bardzo mi pomaga, skoro powiedziałem, że dzisiaj nie mogę tego zrobić z nikim innym.

Uwaga. Podczas obecnego seansu próbowaliśmy doprowadzić do lewitacji stołu, lecz bezskutecznie, prawdopodobnie dlatego, że włożyliśmy w nią za mało przekonania, nie mniej bardzo się staraliśmy.

Kontynuacja na kolejnej stronie.

się na górze stołu. Światło zapalało się jedynie w przypadku, gdy wszystkie nogi stołu unosiły się nad podłogą. Zdarzało się, że stół lewitował nad podłogą przez około 20 sekund. Światło dawało także szansę, żeby podczas lewitacji zobaczyć, że ręce wszystkich osób były na wierzchu stołu, a nie pod spodem.

Wszystkie późniejsze posiedzenia nagrywano na taśmę, więc zmieniono sygnalizator z lampki na dzwonek, który brzęczeniem sygnalizował całkowitą lewitację. Ten sposób sygnalizacji pozwalał rejestrować zdarzenie na taśmie.

Czyniono także próby sfotografowania pełnej lewitacji stołu, by uzyskać w ten sposób dodatkowy dowód, lecz nigdy nie udało się tego dokonać. Po pierwsze dlatego, że było stosunkowo niewiele przypadków lewitacji w czasie, gdy dysponowano aparatem fotograficznym. Po drugie - lewitacje występowały jedynie w całkowitej ciemności lub przy świetle niewystarczającym, by oświetlić cały spód stołu.

Jeśli chodzi o warunki oświetlenia, większość seansów prowadzono przy bardzo słabej widoczności albo przy całkowitej ciemności (jednakże z wykorzystaniem luminescencyjnej farby, by śledzić ruchy stołu). W końcu zespół zaczął preferować użycie lampy ciemniowej (Ilford Infrared Safelight), która dawała dobrą widoczność, nie męczyła wzroku i niezbyt mocno hamowała zjawiska.

Zjawisko stukania

Typowe posiedzenie zaczynało się od tego, że wszyscy siadali wokół stołu i kładli dłonie na jego powierzchni. Zawsze występował początkowy okres oczekiwania, zanim cokolwiek się wydarzyło - trwało to zazwyczaj od 5 do 10 minut. Zdarzało się też, że czekali tylko minutę, a innym razem musiało upłynąć aż pół godziny.

Herold z Berezyny - ciąg dalszy.

Zaobserwowaliśmy ruch mebla i jego przemieszczanie bez dotykania go rękami. Wśród naszych licznych eksperymentów był także ten, podczas którego rozkładaliśmy stół – my trzymaliśmy mebel z jednej strony, a Duch z drugiej i otwierając go każdy ciągnął do siebie.

47. Dlaczego podczas wcześniejszego seansu „tańczący” stolik nagle opadał, gdy jeden z uczestników oświecał lampą jego nogi, aby zobaczyć, co tam jest?



W oparciu o swoje doświadczenia jako duchowy lekarz Carlos opowiada nam historie o ludziach pełne uczuć, nauk, radości i trosk, które zebrał w czasie pracy duchowej w instytucji psychiatrycznej (Szpitalu spirytystycznym im. Andre Luiza w Belo Horizonte w Brazylii). Autor z sympatią i poświęceniem przedstawia nam wspianą, opartą na miłości wizję życia. Towarzyszy bohaterom w ich procesie ewolucyjnym, który uwidacznia się w cierpieniach i próbach służących postępowi intelektualnemu i moralnemu. Celem tego procesu jest ponowne połączenie się duchów z prawami bożymi.

**Książka jest dostępna na
www.rivail.pl**

Odp. Chciałem ukarać waszą ciekawość.

48. Czym zajmujesz się w twoim życiu duchowym, bo przecież nie spędzasz całego czasu na stukaniu?

Odp. Często mam różne misje do spełnienia. Musimy podporządkować się hierarchii [duchowej], szczególnie, gdy nasz wpływ na ludzi ma mieć pozytywny wpływ.

49. Twoje ziemskie życie z pewnością nie było przepełnione samymi błędami, ale czy teraz rozpoznajesz te, które popełniłeś?

Odp. Tak, pozostając wśród Duchów niższych odkupuję je. Oczyszczę się jeszcze bardziej dopiero, gdy ubiorę się w kolejne ciała materialne.

50. Gdy tworzyłeś dźwięki w różnych meblach równocześnie, czy pomagał ci inny duch?

Odp. To byłem ja.

51. Więc byłeś sam?

Odp. Nie, ale sam wypełniałem tę misję.

52. Czy inne obecne Duchy w czymś ci pomagały?

Odp. Nie przy stukaniu, ale przy mówieniu.

53. Więc to nie są Duchy stukające?

Odp. Nie, Duch Prawdy tylko mnie pozwolił stukać.

54. Czy Duchy stukające zbierają się, aby zjednoczyć siły przy tworzeniu niektórych efektów?

Odp. Tak, ale to, co chciałem zrobić, mogłem zrobić sam.

55. Czy od chwili śmierci cały czas spędzasz na ziemi?

Odp. Najczęściej w przestrzeni.

56. Czy czasami udajesz się do innych światów, tzn. na inne planety?

Odp. Nie odwiedzam światów doskonalszych, tylko niższe.

57. Czy czasami zabawiasz się podglądając ludzi?

Odp. Nie, najczęściej powodują u mnie litość.

Zakończenie na kolejnej stronie.

Pierwszymi oznakami aktywności były zazwyczaj odgłosy skrzywienia i pęknięcia drewna stołu. Większość z nich wydawała się być naturalnej przyczyny, wywoływana przez naprężenia w stole, co można by nazwać trzeszczeniem. Lecz dźwięki te były przerywane ostrymi stukami, skrobaniem lub głuchym łomotem, podobnym do odgłosu uderzania innego ciała w stół.

W kilku przypadkach te uderzenia były niewątpliwie słyszane ze strony krzeseł, podłogi i ze ścian. Gdy ruchy stołu nasilały się, zwiększała się także częstotliwość odgłosów. Na większości posiedzeń starano się komunikować z inteligencją kierującą fenomenami, czasami otrzymywano odpowiedź, lecz częściej nie było żadnej reakcji.

Grupa często doświadczała „zimnego powiewu”, głównie wokół dłoni, tak jakby na nie dmuchano lub chłodzono. Fenomen był zbyt wyraźny, aby można go pomylić ze zwykłym przeciągiem w pokoju.

Psychologiczne odkrycia

Prawdopodobnie najważniejszym osiągnięciem Kena Batcheldora było ustalenie psychologicznych uwarunkowań u uczestników, które działają jak warunek wstępny do osiągnięcia udanych eksperymentów grupy.

Mając za sobą już 200 posiedzeń Ken był w stanie osiągnąć warunki, w których otrzymywał rezultaty jako rzecz oczywistą. Ta informacja, która pozostała niewykorzystywana przez kolejne grupy, zasługuje na specjalną uwagę. Należy dodać, że niektóre zalecenia powstały jako rezultat bliskiej współpracy kilku badaczy, m.in. Colina Brookes-Smitha. Colin opublikował *Manual of Advanced Psychokinetic Procedures* (Podręcznik zaawansowanych procedur psychokinetycznych), lecz spora część jego zawartości pochodziła z pracy Ke-

Zakończenie Herolda z Berezyny.

58. A które [osoby] odwiedzasz najchętniej?

Odp. Te, których wiara jest bardziej szczerą.

59. Czy mógłbyś czytać w naszych myślach?

Odp. Nie, nie czytam w duszach, nie jestem do tego wystarczająco rozwinięty.

60. Niemniej musisz znać nasze myśli, skoro do nas przychodzisz, w innym przypadku skąd byś wiedział, że nasza wiara jest szczerą?

Odp. Nie czytam w myślach, ale słyszę.

Uwaga. Pytanie nr 58 miało na celu uzyskać informację, do jakich ludzi Duch udaje się spontanicznie, bez wywoływania go. W wyniku przywołania, jako istota niższego rzędu mógłby zostać zmuszony do udania się w środowisko, które mogłoby mu nie odpowiadać. Z drugiej strony, nie będąc w stanie przeświecić naszych myśli, może najzwyczajniej widzieć, że pewne osoby spotykają się, aby dyskutować o poważnych sprawach i oceniać otoczenie na podstawie zadawanych pytań oraz wysokiego poziomu konwersacji i chęci rozwijania się.

61. Czy odnalazłeś w świecie duchowym twoich dawnych towarzyszy

broni?

Odp. Tak, ale ich położenie było tak bardzo zróżnicowane, że nie wszystkich rozpoznałem.

62a. Na czym polega ta różnica?

Odp. Skala poziomu szczęścia.

62b. Co im powiedziałeś?

Odp. Mówiłem im: wzniesiemy się do Boga, który nam na to pozwala.

63. Jak rozumiesz pojęcie: „wznosić się do Boga”?

Odp. Każdy krok w rozwoju do przodu, to krok bliżej Niego.

64. Powiedziałeś nam, że zmarłeś w śniegach, czy to oznacza, że zmarłeś?

Odp. Zmarłem z zimna i z potrzeby.

65. Czy od razu miałeś świadomość nowej egzystencji?

Odp. Nie, ale już nie marłem.

66. Czy powracasz czasami do miejsca, w którym pozostawiłeś swoje ciało?

Odp. Nie, za bardzo przez nie cierpiałem.

67. Dziękujemy ci za wszystkie wyjaśnienia, jakich zechciałeś nam udzielić. Uzyskaliśmy wiele cennych informacji, które pozwolą nam rozwinąć się w materii spirytyzmu.

Odp. Pozostaję do waszej dyspozycji.

Uwaga. Ten Duch, jak widać, znajduje się nisko w hierarchii spirytys-

tycznej – on sam jest tego świadomy. Jego wiedza jest ograniczona, ale zauważa się u niego dobre chęci, wzniosłe idee i otwartość. Jego duchowe misje należą do najprostszych, skoro ograniczają się do stukania i nawracania niedowiarków na drogę rozwoju. Niemniej, czy w teatrze prosty kostium nie może zakrywać wielkiego serca? Jego odpowiedzi są proste, nie składają się z bogatego filozoficznego słownictwa Duchów wyższych, ale również są bardzo kształtujące. Uczymy się o duchowych charakterach – jeśli można tak się wyrazić. Jedynie poprzez studiowanie różnych „klas społecznych” świata duchowego będziemy mogli go zrozumieć i wyznaczyć, mniej więcej, miejsce, które sami zajmujemy w zaświatach. Widząc, w jakiej sytuacji znalazły się Duchy naszych przodków pełne wad i słabości, powinniśmy czuć się zmotywowani do rozwoju moralnego. Nie przestajemy powtarzać, że aby poznać jakąś rzecz, trzeba przyjrzeć się jej ze wszystkich stron tak samo, jak botanik studiujący rośliny zaczyna badanie od głęboko ukrytej ektoplazmy, a kończy na potężnym dębie wznoszącym się aż do nieba.

Tłumaczenie: Piotr Struczyk L.F.

na Batcheldora. W książce tej zawarto pięćdziesiąt trzy wskazówki, które sformułowano, aby pomagać grupom w skutecznym otrzymywaniu fenomenów psychokinetycznych.

Praktyczne obserwacje

1. Wiara: nawet najmniejsza wątpliwość to zły zwiastun przed uzyskaniem pozytywnych wyników.

2. „Opór” związany z właścicielstwem”: Ken użył tego terminu, by opisać ludzką niechęć, aby czuć się odpowiedzialnymi

za rezultaty psychokinetyczne. Ludzie wolą myśleć, że to inni ludzie lub hipotetyczne duchy ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie efektów psychokinezy. Myślenie to przerzuca odpowiedzialność na innych i równocześnie zwiększa szanse na sukces.

3. „Zahamowania świadka”: chodzi o częsty fakt, gdy ludzie czują się bardzo niekomfortowo, oglądając efekt psychokinetyczny.

Batcheldor twierdził, że najlepszym rozwiązaniem problemów wystę-

pujących na seansach jest utrzymywanie „atmosfery lekkiej imprezy”. Być może taka atmosfera sprawiała, że świadomy umysł mniej koncentrował się na efektach, przez co mniej przeszkadzał w uzyskaniu wyników.

Tłumaczenie: Krzysztof Strzelecki



Prawdziwe historie o Duchach

RYSA NA POLICZKU

Niniejszy przypadek opisano w „Proceedings” Amerykańskiego Towarzystwa Badań Psychicznych, a po wagę świadków poświadczyli dr. Hodgson i prof. Royce. Zjawisko przebiegło następująco:

11 stycznia 1888 r. - Panie! Odpowiadając na Pańską niedawno opublikowaną prośbę o podanie rzeczywistych przypadków fenomenów psychicznych, pragnę przedstawić Panu to oto nadzwyczajne zjawisko, aby poddać je pod rozagę Waszego znamienitego Towarzystwa. Dołączam doń zapewnienie, że wydarzenie to odcisnęło na mym umyśle piętno większe niż wszystkie inne zdarzenia z mego życia razem wzięte... Nigdy nie byłem lepszego zdrowia, nigdy nie posiadałem bardziej jasnego umysłu niż wtedy, gdy doświadczyłem tego incydentu.

W 1867 r. moja jedyna siostra, młoda panna osiemnastoletnia, zmarła nieoczekiwanie na cholerę w St. Louis. Byłem do niej bardzo przywiązany i jej odejście mocno

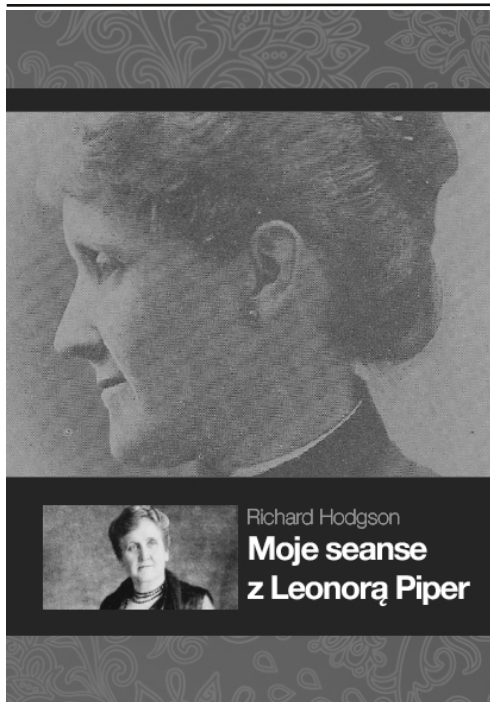


mnie dotknęło. W jakiś rok po śmierci siostry zostałem komiwojażerem.

Działo się to w roku 1876, gdy znajdowałem się w podróży na Zachodzie. Przebywałem służbowo w mieście St. Joseph i udałem się do swego pokoju w Pacific House, gdy przysłało [mi] zamówienia, które były nadzwyczaj duże. Z tego powodu byłem radośnie usposobiony, a moje myśli krążyły wokół [tych] zamówień. Nie myślałem o mojej zmarłej siostrze ani w żaden sposób nie rozmyślałem o przeszłości. Działo się to w południe, słońce radośnie oświetlało mój pokój. Byłem zajęty, paliłem cygaro i spisywałem zamówienia, gdy nagle uświadomiłem sobie, że ktoś zasiadł po lewej stronie

i położył rękę na stole. Błyskawicznie odwróciłem się i wyraźnie ujrzałem postać mej zmarłej siostry. Przez krótką sekundę lub dwie wprost oglądałem jej twarz i miałem pewność, że to była ona. Podskoczyłem naprzód w zachwycie wzywając jej imię i gdy to uczyniłem, zjawia natychmiast znikła. Oczywiście byłem przestraszony i oniemiały, niemal wątpiąc w me zmysły, lecz cygaro w moich ustach i pióro w dłoni wraz z atramentem, który ciągle pozostawał wilgotny na papierze, przekonały mnie dość, że nie śniłem i byłem ciągle przytomny. Byłem tak blisko, że mogłem ją dotknąć i dostrzegłem wyraz jej twarzy, szczegóły sukienki itd. Wyglądała jak żywa. Oczy miała życzliwe i w pełni naturalne, skóra była zupełnie jak żywa i mogłem zobaczyć jej jasną cerę. Nie było żadnej zmiany w jej wyglądzie w stosunku do tego, jak wyglądała za życia.

Potem nadeszło najbardziej znaczące potwierdzenie moich słów, które nie pozostawiło wątpliwości odnośnie tego, co faktycznie przeżyłem. Owa wizyta, czy jak zechce Pan to nazwać, wywarła na mnie tak duże wrażenie, że wsiadłem do następnego pociągu i udałem się do domu. W obecności rodziców i innych osób opisałem to, czego doświadczyłem. Mój ojciec, człowiek o zdrowym rozsądku i bardzo praktyczny, skłonny był mnie wyśmiać, gdy dostrzegł z jakim przekonaniem mu o tym opowiadam; lecz również i on był zadziwiony, kiedy powiedziałem mu o jasnej czerwonej linii czy zadrapaniu po prawej stronie twarzy mojej siostry, co wyraźnie dostrzegłem. Kiedy wspomniałem o tym matce, ta stanęła na drżących nogach, prawie omdlała. Gdy tylko wystarczająco odzyskała panowanie nad sobą, łzy spłynęły po jej twarzy



Moje seanse z Leonorą Piper są podsumowaniem dziesięciu lat doświadczeń Hodgsona i zapisem obserwacji, które badacz skrupulatnie notował, kiedy seansował z panią Piper. Książka Hodgsona jest także świadectwem sceptyka, który rozważywszy kolejno hipotezę oszustwa i telepatii skłonił się wreszcie do wyjaśnień spirytystycznych, nie potrafiąc inaczej wytłumaczyć treści przekazów otrzymanych przez medium; a stało się to nie wskutek religijnej przemiany, lecz chłodnej i systematycznej analizy obserwowanych zjawisk.

www.rivail.pl

i zawołała, że faktycznie ujrzałam siostrę. Powiedziała, że żaden żyjący śmiertelnik oprócz niej nie wiedział o zadrapaniu i że to ona je uczyniła, robiąc drobne sprawunki przy zmarłej siostrze [...] Ostrożnie ukryła wszystkie ślady drobnego zadrapania za pomocą pudru itp. i nigdy potem nie wspomniała o tym żadnemu człowiekowi... A teraz ujrzałam to zadrapanie tak jasno, jakby dopiero powstało...

Potwierdzenie zeznania otrzymano od ojca i brata autora; jego matka zmarła w miedzyzczasie.

DUCH FISHERA

Wydarzenia te miały miejsce w Australii i są dobrze znane wśród mieszkańców tej części świata. Historia ta zwykle występuje pod tytułem „Duch Fishera”, a przebieg jej jest następujący:

Wiele lat temu, wolny osadnik* nazwiskiem John Fisher z powodzeniem uprawiał nadaną mu polną ziemi i było wiadomym, że jest posiadaczem znacznej sumy pieniędzy. Pewnego dnia Fisher wyruszył do miasta na targ, gdzie zwykł naprawiać sprzęt rolniczy i produkować go na sprzedaż. Wtedy widziano go ostatni raz.

Jego znajomi zaczęli go szukać, ale główny pracownik Fishera, a właściwie jego zastępca na farmie, który pracował dla niego od wielu lat, oświadczył, że jego pan opuścił kolonię ze względu na interesy i oczekuje jego powrotu za kilka miesięcy. Ponieważ człowiek ten był znany jako zaufany robotnik Fishera, ludzie uwierzyli w jego słowa, chociaż kilka osób wyrażało zaskoczenie nagłym i sekretnym wyjazdem gospodarza.

Czas płynął, a Fishera uznano za zaginionego. W tym czasie je-

go zastępca kierował farmą i swobodnie obracał pieniędzmi. Gdy czasami pytano go o właściciela, zdawał się być zaskoczony opóźnieniem jego powrotu i sprawiał wrażenie, że ciągle na niego czeka.

Kilka miesięcy później osadnik z sąsiedztwa wracał do domu z targu. Działo się to w sobotę, późną nocą. Znajdował się właśnie w odległości pół mili od domu Fishera i gdy przejeżdżał obok płotu oddzielającego farmę od drogi, wyraźnie dostrzegł mężczyznę siedzącego na ogrodzeniu. Od razu rozpoznał w nim postać oraz cechy



swego zaginionego sąsiada. Natychmiast zatrzymał się i zawołał go głośno po imieniu, ten jednak zsunął się z ogrodzenia i skierował w stronę domu, drepcząc powoli przez pole. Osadnik stracił go z oczu w mroku, po czym ponownie ruszył w podróż. Po powrocie powiedział swojej rodzinie i sąsiadom, że widział Fishera i mówił do niego. Tymczasem pracownik Fishera oznajmił, że jego pan jeszcze nie przyjechał. Udawał, że śmieje się z historii opowiedzia-

nej przez sąsiada i sugerował, że ten najpewniej za bardzo popofolgował sobie z alkoholem, gdy był na targu.

Owo dziwne zjawienie się Fishera siedzącego na płocie i podążającego w stronę swego domu obudziło jednak podejrzenia wśród okolicznych mieszkańców, którzy nalegali, by policja natychmiast rozpoczęła szczegółowe dochodzenie.

Grupa śledczych wzięła ze sobą starego i bystrego tubylca. Gdy przemierzali zarośla odkryli polano, na którym zobaczyli ciemną, brązową plamę. Wtedy tubylec zbadał przedmiot i od razu oświadczył, że jest to „krew białego człowieka”, następnie bez żadnego wahania pobiegł w kierunku stawu znajdującego się niedaleko domu. Krążył w przód i w tył w pobliżu stawu jak pies podążający za tropem i wreszcie, wzięwszy drąg od jednego z osadników, wbił go w ziemię w jednym lub w dwu miejscach i powiedział: „Biały człowiek jest tutaj”. Miejsce rozkopano i odkryto zwłoki, które zidentyfikowano jako szczątki Johna Fishera. Jego czaszka była rozbita. Ciało najwyraźniej zakopano wiele tygodni wcześniej.

Pracownik Fishera został natychmiast aresztowany i osądzony w Sydney. Proces był poszlakowy, jednak dowody okazały się wystarczające, by orzec jego winę, choć człowiek ten zapewniał o swojej niewinności i zachowywał zimną krew. Skazano go na śmierć, a przed egzekucją złożył obszernie wyjaśnienia, w których przyznawał się do winy.

* Przez pierwsze dziesięciolecia osadnictwa europejskiego Australia funkcjonowała jako kolonia karna.

Tłumaczenie: Marcin Stachelski

Źródło: Hereward Carrington, *True Ghost Stories*, New York 1915.